

# TRZECI MAJ.

Drugi oddział II<sup>o</sup> Tomu pisma TRZECI MAJ złożony z 12 półarkuszy kończy się 30 Czerw. 1841 r. Prenumerata na oddział drugi wynosi fr. 2 z przesyłką. Cztery półarkusze na miesiąc. Ogłoszenia prywatne 50 Centy od wiersza.

Wszelkie pisma i przesyłki nie-  
nieżne adresowane bydą powiuny  
franco na imie Janusza Woronicza,  
rue Saint-Lazare, n. 20.  
Korespondenci Messageries Royales  
w całej Francji upoważnieni są do  
przyjmowania prenumeraty w De-  
partamentach.

28 CZERWCA 1841.

Administracja TRZECIEGO MAJA przypomina szanownym prenumeratom, że z końcem Czerwca, kończy się drugi oddział pisma tego; osoby chcące dalej takowe odbierać, zechcą wcześniej uprzedzić redakcją, tudzież odesłać jej należne opłaty.

Dyrekcja TRZECIEGO MAJA korzystając z pomnażających się środków materialnych jakie jej są powierzone, odpowiadając woli przybywających nowo akcjonariuszy i prenumeratorów, postanowiła dać większą pismu swemu extensją i dla tego zamiast pół-arkuszowych numerów często wydawać będzie arkuszowe; co wszakże w ciągu bieżącego roku nie podniesie ceny prenumeraty.

Umysł polski jest jakby zamknięty w zaczarowanym kole, z którego trudno mu jest się wydobyć. — Nieufają Polacy własnej sile dla tego, iż nieczują w sobie własnego swego rządu, któryby siłą tą stosownie zarządzić mógł. — Rządu zaś własnego, któryby im przez obcego narzuconym niebył, pojąć nie mogą, dla tego, iż się jeszcze na własnej niepodległości — słowem, brak wiary w siły własne jest w Polsce razem przyczyną i skutkiem zupełnego bezrządu. Wyjść wszakże z tego zaczarowanego koła, jest to pierwszy krok bez którego ruszyć się niepodobna na drodze politycznej niepodległości. — Póki się na ten pierwszy krok umysł polski niezdobędzie, póki nieprzekroczy zaczarowanego przesądem koła, którym go republikańskie zepsucie i obca niewola opasały; póty Polska szarpać się tylko z mniejszą lub większą klęską może, ale się wyjarzmić niepotrafi; póty może być mniej lub więcej pomiewieranem narzędziem obcych widoków, ale niepodległym państwem zostać nie jest w stanie.

Lata 1805, 1806, 1807, 1809, 1812, 1813, 1814, 1815, 1830 najoczywiściej prawdy tej dowodzą — czas już przecie aby Polak po szkodzię mądrym być umiał. Tem bardziej że w czasie jakim żyjemy, podobnych wypadków, jakie wyżej powołane lata oznaczyły, spodziewać się niemożemy, Polsce zaś bliższe, gwałtowniejsze niż kiedykolwiek niebezpieczeństwo, ostateczną już zagładą tuż tuż grozi.

Powiedzieliśmy ostatnim razem — że wszyscy dziś już niemal Polacy powtarzają «trzeba nam władzy (to jest rządu), władzy zrozumiałej, silnej, stałej. » Pokazaliśmy tudzież, jaka władza silna i stała z natury swój, oraz i zrozumiała względnie do Polski być może. Słowem pokazaliśmy że wszyscy niemal Polacy przekonani są o potrzebie monarchicznego rządu w Polsce; lubo nie wszyscy umieją właściwie nazwać rząd jakiego sobie

życzą, wszyscy wszakże wiedzą jakie radziby w nim przymioty widzieć — i na tem nam dosyć. Teraz zachodzi pytanie, jak przyjsć do monarchicznego rządu w Polsce, bez łaski i nakazu cudzoziemców? Wszakże to już jest dziś jasnym — że jeżeli mamy czekać aż nam Francuzi, Anglicy, wreszcie Niemcy albo Sultan, dadzą rząd i dynastją; to powtarzamy, do sądnego dnia czekać będziemy: — wszakże powstanie bez rządu i dynastji (co w Polsce jedno znaczy) rozliże się tak jak się rozlało powstanie Kościuszki i powstanie 1831 roku; z resztą trzeba już rządu dziś, aby powstanie przygotowanem i rozpoczętem być mogło. — A więc z kadżę wziąć, jakże przyjsć do tego abyśmy dziś własny swój rząd mieli?

Faktum jest że z ostatniego powstania niewynieśliśmy rządu, władzy otoczonej legalnemi, wyraźnemi formami — wypełnić ten niedostatek powszechnie przez Naród wyborami — niemasz podobieństwa, to rzecz jasna; wynikło więc było mniemanie w Emigracji, że ona może i powinna władzę postawić, któraby tymczasem brak formalniejszej władzy zastąpiła. — Siłi się i siłą się jeszcze na te wielkie dzieło zjednoczeni, stowarzyszeni, zkonfederowani Emigranci Polscy — ale *parturient montes nascitur ridiculus mus* — najlepszym dowodem że wszelka władza wyborem Emigracji postawiona, śmieszna tylko być może igraszką, jest to — że przez kilkanaście podobno już razy pouawianych wyborach różnych Komitetów, podawani kandydaci na gwałt się wymawiają — pełne są tego rodzaju mnięć lub więcej zrzecznych odmawian, emigracyjne pisma — i wyjąwszy parę imion których wymyćnić nawet niepotrzebujemy, bo nas każdy rozumie, które gotowe są w każdej formie i pod wszelkimi warunkami urzędować, niemasz w tłumie nawet emigracyjnych elektorów, człowieka mającego jakąkolwiek przeszłość i jakąkolwiek przyszłość swoją do szanowania, któryby się pozwolił zapisać w liczbie wybranych dygnitarzy. Musiemy tu nawiasem wynurzyć bolesne przekonanie, że ci Panowie którzy sami nieradziby *pojsć w dudki*, a którzy dla tego powagi swój niechęć użyć na to, aby przecie raz koniec tym śmiesznym wyborom położyć; postępują i niewdzięcznie i nieszczerze z temi którzy w nich zaufanie swe położyli — a co gorzej nierównie, — usuwając się oni od wyboru, kiedy zład innad widocznie pokazują, że sami żadnej nieznają polskiej zwierzchności, wiozą wodę na Moskiewski i Niemiecki młyn. Moskałe bowiem i Niemcy, usprawiedliwiając przed Europą najazd Polski, ciągle prawią że Polacy sami rządzić się nie mogą. Panowie ci, niemożemy tego zataić, więcej siebie nad Polskę miłują — chcą oni wiecznie mieć wodę, aby w niej przy sposobnej

porze i cudzej łasce rybkę ułowić. Widocznie panowie ci we własne siły Polskie niewierzą.

Wracając do przedmiotu — Niemamy dziś w Polsce rządu odzianego wyraźnemi formami legalnemi — nie możemy braku tego ani wyborami przez naród, ani wyborem przez Emigrację zastąpić. Czyż więc dla tego mamy już zostać na łasce i dyskreacji wypadków, które się przeciw nam obrócić koniecznie muszą, czyliż mamy z założonemi rękoma ostatniego wyglądać skonu? Któreż polskie serce nie oburzy się, gdyby kto zimno i rozważnie podobną chciał wyciągać konsekwencją z obecnej przygody?... A więc ratujmy się jak możemy i czem możemy.

Niemamy, dzięki nierozumowi Sejmu 1831 r. wydatnej legalną formą władzy — ale czyliż dla tego straciłszy i watek życia jaki nas ożywiał w ostatniem powstaniu? O jakiej to elekcji wykonanej w 1831 r. powiedział Mochnacki « Wotowanie było tylko formalnością: wybór ten leżał w naturze rzeczy » (1)? Ostatnie powstanie niebyło przecie kaprysem losu, było przeciwnie dobrze wyrachowanym rezultatem, konieczną, niezbędną konsekwencją kongresu Wiedeńskiego, czystemże to ów kongres jest przecie dziełem? dziełem o którym Półkołło powie, że utworzyło powszechną i nieustanną wojnę przeciw Rossji — I tak dalej wstecz sięgając wątku zawsze po jednej i tej samej nici, z koleji do koleji dochodzim aż do pierwszego źródła, ogrzewającej jeszcze naród Polski *ustawy trzeciego maja*. W obec tak wyraźnego i tak dobitnego faktu, możemyż narzekać żeśmy jak sieroty bez matczynej? O nie! mało który naród poszczycić się może tak czystą, tak wyraźną filiacją narodowej władzy — Mamyż to paładum nasze poświęcić dla tego, że tam kiedyś w zaskoczonym wypadku, w nieprzygotowanym, Sejmie, rozum zabrakło? O nie, byłoby to dla uszanowania nieomyślności ludzkiej poświęcać byt narodu takiego samobójstwa niedopuszczać się naród, który siedemdziesiąt lat już stawi czoło najzłodom.

W 1830 roku wotowanie w Polsce było formalnością, wybór leżał w naturze rzeczy. Wewnętrzne pulsa narodowego życia w Polsce ani się zmieniły ani się zmieniły mogły — przeto co było w naturze rzeczy w 1831 roku, to i dzisiaj być musi. — I dla tego każdy Polak, byle tylko świadomy Polski, przyparty do muru — mówi — Xiążę Adam jest naczelnikiem narodu — Cóżto znaczy naczelnikiem narodu? oto że jest rządem w Polsce — że ma prawo dla usługi Polski każdą indywidualną pozycją, wpływem, fortuną, zdolnością rozrządzać — że może Piotrowi nakazać tę, Pawłowi zaś ową inną czynność, dla tego aby się jeden i drugi o jednego znaleźć mogli kresu — gdyby mniej obszerne miało być znaczenie wyrazu naczelnik narodu, wtedy wyraz ten byłby próżna tylko i nic nieznaczająca parada. Xiążę Adam więc jest rządem w Polsce, a więc mu każdy Polak winien posłuszeństwo, inaczej na nic Polsce się nie przydadzą zasoby jej sił — próżno ona ufać będzie w patriotyzm swych mieszkańców skoro ten do niczego nie obowiązuje — próżno liczyć będzie swa ludność, próżno rozbiierać topograficzną konfiguracją swęj ziemi, i. t. p.

(1) Powstanie Narodu Polskiego przez Mochnackiego, tom II, 683.

Wszystkie te źródła sił na nic się niezdadzą, skoro nie będzie ręki któraby z nich strumienie wyprowadzić mogła. Będzie to, owo zaczarowane koło. Nieufamy siła która spoczywa; a ruchu jęj nadać się lękamy, bo niewiemy dokładnie czy ta siła nam wystarczy. Z tego przecie raz trzeba wyjść, pozbyć się starych przesądów; albo ostatniej uledez zagładzie. Srodka tu niemasz, bo Pan Bóg wysoko a Francuz da leko.

Xiążę Adam więc jest rządem, władzą w Polsce, na to zgoda — Polska potrzebuje władzy zrozumiałej, silnej, stałej, wszak i to wszyscy powtarzamy — a więc Xiążę Adam jest wyrazem monarchji, początkiem dynastji w Polsce — ta loika przecie jest jasną — a wszakże ona u nas nazywa się śmiesznym wybrykiem, obłokaniem; ale też podobno loika wywedrowała z Polski, a umysł polski zaczarowanem kołem przesądów, opasały wewnątrz zepsucie i obca niewola.

### WIADOMOŚCI ROZMAITE.

Z Litwy donoszą, że ukazem cesarskim nakazane jest założenie osad wojskowych w Guberniach Mohilewskiej, Witebskiej, Mińskiej, Wileńskiej i Grodzieńskiej, — to jest, na całej Litwie i Białej Rusi.

Z Wilna pisać, że śledztwa z powodu sprawy Konarskiego jeszcze ciągle trwają i mnóstwo familij jest więzionych, a majątki na skarb zabierane. (Gazeta Augsburska).

— Poruszenia w Turcji Europejskiej, zdają się, że są chwilowo przytłumione. — Teraz Porta szuka kłótni Rządowi Serbskiemu, za podżeganie rzeczonych rozruchów, — kto na tem zyska? Jątwo przewidzieć.

— Powstanie Kandyjskie jeszcze się trzyma lubo słabo.

— Na zebraniu Stanów szlązkich w Wrocławiu, uczyniony był wniosek w imieniu 800.000 polską mową mówiących Szlązaków, o żądanie u Rządu aby język polski zajął właściwe sobie w szkołach szlązkich miejsce — wniosek ten nieurczył się, większość bowiem reprezentantów składa się z Niemców. Jest to wszakże ważna już manifestacja ducha, jaki Szlązaków ożywia — Niemcy wrocławscy sami się ukarali, chcąc bowiem pokazać że niszczyć polskość umieją dla tego być literatni — podali żądanie do króla, o nadanie, ogólnie Monarchji pruskiej konstytucji — podanie to ściągnęło na nich gniew króla świeżo w sposób wyrażny objawiający się.

Z Poznania. — Ma tu przyjść do skutku Akademia duchowna z Wydziałem Teologicznym i Filozoficznym. — W Gimnazjum Leszczyńskim nauka języka polskiego została powierzona Dr. Szymańskiemu. — Dr. Cybulski, ma być tymczasowo zatrudniony dawaniem języka polskiego, przy Collège-Français w Berlinie i czytaniem jakiego Kollegjum przy tamtejszym Uniwersytecie. — W Chełmie, wykład języka polskiego objął biegły filolog, profesor doktor Łażniski.

— Głoszą że Stany w Gdańsku robią wniosek o wskrzeszenie dawnej Akademji Chełmińskiej.



— W Warszawie Władysław Bentkowski wydał: Niektóre poezje Antoniego Czajkowskiego. Młody poeta ten, którego pisma Warszawskie bardzo chwalać, mienia najprzerwieszym z swych poetów, jest Krakowianinem i synem zgasłego przed dwoma laty Pawła Czajkowskiego, znanego profesora literatury przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Pismennictwo krajowe przytaczając jeden ładny utwór z tego zbioru, pod tytułem: *Igrzysko Rzymskie*, na ironiczne wezwanie P. Kraszewskiego, ażeby mu poetę w Warszawie pokazano, triumfująco Antoniego Czajkowskiego wskazuje. Nieznamy jeszcze tych poezji.

— Tamże: ogłoszono prospekt na wychodzić mający w zeszytach miesięcznych: *Pamiętnik religijno-moralny, poświęcony ku zbudowaniu i użytkowi osób, tak duchownych jak i świeckich*. — Szkoda wielka, że wydawany u nas w Przemyślu; *Przyjaciel Chrześcijańskiej Prawdy*, już tak dawno nic o sobie słyścić nie daje. Miałoby ustać zupełnie, kiedy mógł na coraz pożyteczniejsze wyrażać się pisma.

— Z Wilna. Z artykuła P. Kraszewskiego, umieszczonego w Tyg. Petersburskim wyjmujemy następujące nowości literackie: Zjawia się nowy pseudonym *Jarosz Bejta*, który ma wydać *Męszaniny*; przy wyboruy (jak recenzenz powiada) zbiór najświeższych, najsmielszych i najnowszych myśli, i najświeższych, pełnych dowcipu obrazków.

— *Pielgrzymki* (Ks. Hołowińskiego) których tom Vty w druku, ozdobione sztychami szkofy Düsseldorfskiej i wizerunkiem autora, wyjdą w ozdobnym, smakownym i kosztownym wydaniu.

— Do zamierzonego tłómaczenia *Ojców Kościoła* oprócz Ks. Hołowińskiego należeć mają: hr. Henryk Rzewuski, A. i M. Przędziecy, M. Grabowski i t. p.

— F. Glücksberg zajmuje się całkowitem wydaniem pism Kazimierza Brodzkiego, mających wychodzić pod redakcją Dionizego Chodźki.

— M. Grabowski przygotowuje wydanie *Opisu Ukrainy* teraźniejszej i dawniejszej; A. Przędziecki, ciąg dalszy *Wolynia i Podola*; nową edycję *Szwecji* i tom IIgi *Prób Dramatycznych*.

— Bibliogralia Jochera, zeszyt VIty, opuścił prasę.

— Numer 10ty Dziennika *Mód Paryżkich*, przez Kulczyckiego, zawiera oprócz mód, artykuły następujące:

— *Pan Rys*, *Piosnka Kalabryjska*, przez J. Hr. D.-B.; — *Pączek Róży*, powieść; — *Teatr*; — *Rozmaitości*.

— Z Poznania. — Kurs Literatury niemieckiej, wykładanej w języku Polskim przez doktora filozofji Libelta, w sali egzaminacyjnej Gimnazjum Świętej Maryi Magdaleny, licznym znalazł słuchaczy. Zgromadzenie z wielkim udziałem słuchało uczonoego naszego rodaka, i na obydwóch posiedzeniach z przyjemnością widzieliśmy daną w gronie naszym.

— W drukarni Piotra Pillera jest na ukończeniu ważne do dziejów Polskich 17go wieku dzieło, zebrane przez Stanisława Przyłeckiego, pod tytułem: *Pamiętniki o Koniec-polskich*. Zwracamy nań uwagę miłośników pamiętek historycznych.

*Akta procesu Dziewicy Orleanskiej*, wyjdą poraz pierwszy, w dwóch tomach, na świat publiczny, za staraniem się de la *société de l'histoire de France*. Dzieło to będzie bardzo ciekawe; najlepszą jej obronę napisał Szyller w swym dramacie. Szkoda że ten wielki poeta nie dożył jej uniewinnienia.

*Coup-d'œil sur la littérature de Bohême de 1836* jusqu'à la fin de 1840, page 48, in 32.

Czyniąc zadość żądaniu Komisji fund. Emigr. umieszczamy następujący ustęp z odezwy rzezoniej Komisji z daty 25 maja b. r. o ogólnym bilansie funduszów powierzonych Komisji, poprzednio donieśliśmy.

« Jakkolwiek nie wielkie były wpływy z ofiar waszych w upłynionych czterech miesiącach, i żadnego zładnąd kassa braterskiego wsparcia, nie miała nadzwyczajnego dochodu; byliśmy w stanie przy dość znacznej pozostałości z roku przeszłego zasiłać, aczkolwiek szczerą pomocą poleconych Komisji przez was rodaków. W tej chwili jednak nie mamy prawie żadnego zapasu. Składki braterskie w obrębie zakładu paryżkiego, których utrzymanie i dość znaczne nawet powiększenie, winniśmy dobrym chęciom znajdujących się tu rodaków, wystarczać nie będą jeśli rodacy w daleko większej liczbie na prowincyi zamieszkali, nie zechcą się stale przykładac do utrzymania tej Instytucyi. Zakłady regularnie datkujące, uskarżają się w pismach do Komisji nadwyżanych na obojętność innych zakładów i zupełne poniekąd zaniedbanie składania ofiar, niegdys przez Komitet Narodowy pod tytułem podatku braterskiego uchwalonych, i żądają ażeby Komisya zobowiązan się stałych od wszystkich domagała. Jakkolwiek przekonani jesteśmy, że samo tylko regularne datkowanie ustalić może dochód stały tej Instytucyi, a tem samem postawi ją w możności skutecznego wspierania tyłu pomiędzy nami wiekiem, chorobami i różnemi nieszczęściami znękanych współbraci, sądzimy jednak, że Komisya odwoływać się tylko do szlachetnych uczuć i przekonać rodaków, nie zaś wymagać od nich ofiar powinna. Czy ten grosz wdowi uważać będziemy jako podatek braterski, czy jako dobrowolną tylko ofiarę, składaną w jedną masę w celu przyniesienia nieszczęśliwym od nas skuteczniejszej pomocy, cel szlachetny na jaki się daje i potrzeba wzajemnego wspierania się zobowiązywać nas same do tego powinny. Rzuceni na obcą ziemię, oddaleni od kraju i rodzin naszych, winniśmy jedni drugim w niedoli opiekę. Każdy z nas przedź czy później może się znaleźć w koniecznej potrzebie żądania jeśli nie dla siebie, to dla przyjaciela lub znajomego, z ogólnych funduszów pomocy. Dostaje jest uledek jakiegokolwiek choroby, być pozabawionym zatrudnienia lub rządowej pomocy, ażeby się znaleźć natychmiast w najokropniejszym położeniu. Wielkie rozdrobienie zakładów, a zatem niepodobnicstwo ażeby miejscowe wsparcia, zapobiegały wszelkim zdarzeniom, wymaga koniecznie ogólnych i stałych składek, któreby w dobroczynnym celu łączyły rozproszonych wszędzie tyłaczów, każde albowiem nieszczęście gdziekolwiek znajdującego się rodaka, jak skoro tylko nie jest skutkiem jego własnej winy, do całej Emigracyi zależeć powinno. Inaczej zniknie bratnia miłość, zatrać się powoli rodzinne związki pomiędzy tyłaczami. Nie tylko każde stronnictwo polityczne ale każdy najmniejszy zakład oddzielną będzie stanowił familiją, i nie zechce się interesować nieszczęściem gdzie indziej zdarzonem. Egoizm indywidualny stanie się naturalnem tego następstwem; każdy o sobie tylko myśleć będzie, szczęśliwy! jeśli losy przyjazne służyc mu zawsze nie przestana i żadna zła przygoda nieprzymusi go udać się do bratniej opieki. »

— **Łukomski** ma się zgłosić do brata swego **MAKAREGO**, mieszkającego w Londynie, pod n. 56 **Whiskin-Street, Clerkenwell**.

**UWADOMIENIE.**

Redakcja prosi Szanownych prenumeratorów zmieniających mieszkania, aby chcieli nowe swe addressa jej nadsyłać, inaczej sami się wystawiają na stratę numerów, które Redakcja zastępować nie jest w stanie.

PARYŻ, W DRUKARNI LITOGRAFIJ, MAULDE I RENOU, przy ulicy BAILLEU, n. 3-11.